Nr. 169. Kraków, Sobota 21 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

O przemyśle domowym włościan naszych.

Pisaliśmy już o przemyśle domowym w Galicji, o ile tenże reprezentowanym jest na wystawie wiedeńskiej. Obecnie wyszła z druku interesująca książka p. t. *Die Hausindustrie Oesterreichs*, w której znajdujemy artykuł dotyczący naszego przemysłu domowego, pióra JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

Artykuł ten podaje treściwy obraz przemysłu ludowego niegdyś kwitnącego w naszym kraju, a przechowanego do dziś tylko już w słabych szczątkach pod przemożnym naciskiem konkurencji taniego towaru fabrycznego. Z uczuciem serdecznego miłośnika, i z dokładnością wytrawnego znawcy opisuje Autor właściwości charakterystyczne tych wyrobów, tłumaczy ich proweniencję, najczęściej odległych sięgającą wieków, i ściśle związaną z kolejami, jakie przechodziły dzieje naszej ziemi, i nie obwijając rzeczy w bawełnę, naznacza powody upadku tej produkcji, która i dziś jeszcze, w upadku, olbrzymią przedstawia wartość ekonomiczną dla kraju, bo dziś jeszcze zaspakaja potrzeby miljonów ludności.

Wspomina więc hr. D. o przemyśle tkackim okolic Krosna, Korczyny, Dębowca, Jasła, Błażowej i t. d. Opisuje dalej wyroby płóciennicze ruskich włościan: płachty, rańtuchy, werety i malowanki (dymki), a następnie przechodzi do opisu wyrobów wełnianych, więc zapasek kobiecych z okolic Brodów, Złoczowa, Tarnopola, Zbaraża i t. d., kilimków podolskich, pasów wełnianych, krajek i t. d.

Drugi rozdział obejmuje opis przemysłu skórnego i kożusznictwa. Zaznaczono w nim, jaką rolę w stroju naszego ludu odgrywają kożuchy i czapki baranie, co daje podstawę wielkiej wartości przemysłowi kożuszniczemu w Uniowie i w kilku innych miejscowościach powiatu przemyślańskiego.

Garbarze i szewcy z Uhnowa i Pruchnika nie zostali także pominięci, zarówno jak starodawny wyrób safjanów ormiańskich w Kutach, Śniatynie, Tyśmienicy i t. d. Sute pojasy huculskie, inne pasy skórzane, kieptary, borsucze torby, chodaki, znalazły również przynależne im miejsce w tej rozprawie.

W następnym rozdziale znajduje się opis przemysłu drzewnego: kołodziejstwo, wyrób narzędzi gospodarczych, skrzyń barwnych, łyżnictwo, wyrób dzież i innej bednarszczyzny, a wreszcie koszykarstwa, tokarstwa i rzeźbiarstwa. Honorowe miejsce w tym rozdziale zajmuje naturalnie artystyczne rzeźbiarstwo huculskie, z mistrzem swoim, Jurkiem Skryblakiem z Jaworowa.

W czwartym rozdziale opisane są wyroby wyplatane ze słomy i szuwaru: kapelusze, kosze, rogoże i t. d.

Niezmiernie żywy i barwny jest opis garncarstwa naszego, które stanowi, jak wiadomo, jedno z najulubieńszych przedmiotów miłośnictwa hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Dalszy rozdział traktuje o wyrobach z kamienia: z piaskowca, alabastru, porfiru, marmuru i t. d.

W rozdziale, poświęconym przemysłowi metalowemu, podana jest na wstępie charakterystyka tych czasów, kiedy to chłop nasz oprócz obrączki ślubnej, medaljonika z wizerunkiem świętym, nożyka i igły nie potrzebował zresztą niczego kupować za gotówkę, bo wszystko, czego potrzebował w życiu, sam sobie produkował, sam w domu zmajstrował. Na tem tle występują opisy potężnego przemysłu żelaznego włościan w okolicach Krakowa, mianowicie ślusarstwa świątnickiego, które dziś jeszcze zatrudnia przeszło 2500 robotników i kowalstwa w Sułkowicach w powiecie myślenickim, gdzie znów półtrzecia tysiąca kowali obrabia żelazo. Opis fabrykacji toporków i mosiężnictwa huculskiego zamyka ten rozdział, jeden z najciekawszych w całej rozprawie.

Ostatni rozdział zajmuje opis robót kobiecych i różnych drobiazgów, jak pisanki, zabawki dziecinne i t. d. fabrykowanych w drodze przemysłu ludowego.

Zasadnicze znaczenie mają końcowe uwagi autora, obejmujące jego pogląd na metodę najwłaściwszą, jaką postępować powinny władze państwowe i krajowe w usiłowaniach, które mają na celu ochronę i rozwój przemysłu domowego. W jędrnych wyrazach naznacza tu hr. Dzieduszycki błędy, popełnione w tym względzie, gdy zboczono od zasady, iż innego sposobu traktowania wymaga samorodny przemysł domowy rolników, a inne są właściwości i potrzeby przemysłu rękodzielniczego, jako fachowej zarobkowości. Co do przemysłu domowego stawia hr. Dzieduszycki zasadę: „nie organizować nic, tylko poprawiać i uszlachetniać technikę" — a co do przemysłu rękodzielniczego, naznacza potrzebę silniejszej jego organizacji przez stowarzyszenia produkcyjne i handlowe, troskliwość o wykształcenie fachowe robotników i w ogóle przez opiekę roztropną w tym kierunku, iżby uczynić nasz zmarniały przemysł rękodzielniczy zdolnym do oporu przeciwko zwycięzkiej konkurencji obcego przemysłu fabrycznego.

Stanowcza, aczkolwiek delikatna apostrofa do tych opiekunów nieproszonych, którzy koniecznie pragnęliby opanować młodziutkie nasze szkolnictwo przemysłowe, ażeby przerobić je na swój system, obcy charakterowi naszego przemysłu swojskiego — takiego przemysłu, jakim on stał się przez wiekowe wpływy miejscowych czynników przyrodzonych i narodowej cywilizacji naszej, stanowi ostateczną konkluzję tej pięknej pracy hr. Dzieduszyckiego. Ma ona tem większą wartość, że pisaną jest po niemiecku, i umieszczoną w publikacji, mającej przystęp zapewniony do sfer dysponujących olbrzymiemi środkami, którymi pomagać — albo szkodzić można.

Obrady Delegacji.

Budapeszt 19 czerwca.

Komisja wojskowa węgierskiej delegacji obradowała wczoraj nad extra-ordinarium budżetu ministerjum wojny. Głównym przedmiotem obrad był proch bezdymny; w tej materji minister wojny dał też bardzo obszerne wyjaśnienia. Przeciwko zaprowadzeniu tej reformy nie podniósł się żaden głos istotnej opozycji. Wszyscy delegowani zdawali sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką ściągnęliby na siebie, w razie ewentualnego odrzucenia tej pozycji; bardzo słusznie zaznaczył głównie delegowany Hegedüs, że odpowiedzialność w tym wypadku trzeba zostawić ministrowi wojny i z tem zastrzeżeniem głosować za budżetem. Na uwagi delegowanego Wahrmanna, który życzył sobie dokładnego wyłuszczenia warunków, jakie skłoniły zarząd wojenny do powzięcia przeświadczenia, iż zaprowadzenie bezdymnego prochu jest rzeczą nieodzownie konieczną, odpowiedział prezydent ministrów hr. Szapary, że komisja może być pod tym względem zupełnie spokojna, bo minister wojny ze względu na niedawno w sposób poufny złożone oświadczenie (wywołane interpelacją delegowanego Pulszkiego), z pewnością nie żądałby kredytu dodatkowego bez nieuniknionej i bezwarunkowej konieczności. Takie oświadczenie prezydenta ministrów podziałało na delegowanych uspokajająco. Kilku mowców życzyło sobie także, żeby nowa fabryka prochu (ewentualnie trzecia) mogła być umieszczona na gruncie węgierskim. Delegowany Hollan atoli zaznaczył, iż konieczną jest rzeczą, żeby fabryki prochu o ile możności znajdowały się w centrum monarchji; poczem komisja przyjęła pozycję na wprowadzenie prochu bezdymnego w wysokości 2,500.000 złr.

Delegacja austrjacka załatwiła na wczorajszem pełnem posiedzeniu budżet marynarki wojennej, albowiem z powodu choroby ministra spraw zagranicznych porządek dzienny musiał być zmieniony. Oprócz tego przyjęto bez zmiany etat ministerjum finansów, i najwyższego trybunału rachunkowego.

Na posiedzeniu dzisiejszem delegowany Kathrein składał sprawozdanie o ordinarium wojskowem. Jako mowcy zgłosili się ks. Starhemberg, Chlumetzky, br. Sommaruga i Thurnher. Pierwszy odczytuje dwa miejsca ze sprawozdania hr. Kalnoky'ego; w jednem minister spraw zagranicznych zarzuca, że pokój ze wszystkiemi mocarstwami utrzymuje się w całej pełni a stosunki z Niemcami jeszcze bardziej się wyjaśniły, pogłębiły i umocniły. A więc na co uchwalamy obecnie te sumy i na co w przyszłości będziemy jeszcze większe uchwalać? Na to pytanie daje odpowiedź drugie miejsce sprawozdania: „Wiemy, że pokój opiera się na ufności w liczną i wykształconą siłę zbrojną" — czyli innemi słowami pokój opiera się na ostrzu bagnetów. A jednak mimo wszelkich ofiar, szybkim krokiem dążymy do ruiny. Mowca radzi zerwać z dotychczasowym systemem. Zapobieżemy katastrofie jedynie wówczas, gdy odrazu uchwalimy wszystko, co potrzeba, ażeby wojsko nasze było gotowe do wojny. Jeżeli potrzeba nam na to przykładu, że rozbrojenie państw nie jest wcale synonimem ich słabości, — proszę spojrzeć na Zjednoczone Stany Ameryki północnej, tam potrzeby na wojsko są minimalne. Nigdy też nie zdołamy się oprzeć konkurencji Ameryki, dopóki nasz rozwój ekonomiczny przytłumiany będzie podatkami na wojsko. Chlumetzky nie wierzy temu, żeby Austrja mogła dyktować Europie rozbrojenie nawet wówczas, gdybyśmy uchwalili 120 miljonów. Przez uchwalanie tegorocznych żądań sprawimy, że w przyszłym roku ordinarium zwiększy się znów o jeden miljon, extra-ordinarium zaś w najbliższych latach obciąży nasz budżet znów o jakie 20 miljonów.

Dzisiaj ukazało się sprawozdanie komisji budżetowej delegacji austrjackiej o nadzwyczajnych wydatkach na zarząd wojskowy Bośnji i Hercogowiny za rok 1891. Sprawozdanie to, sporządzone przez delegowanego Bilińskiego jest bardzo obszerną pracą, przedstawiającą polityczne, finansowe i ekonomiczne stosunki krajów okupowanych według objaśnień ministra Kallaya.

W komisji węgierskiej delegowani Rakowszky i Hegedüs zadają rządowi szereg interpelacyj w sprawie administracji Bośnji i Hercogowiny, z tych ważniejsze są: Czy preliminowane dochody istotnie do skarbu państwa wpłyną, i jak się ma rzecz z budową nowych dróg żelaznych?

Wiadomości polityczne.

Włochy w trójprzymierzu.

Włoski prezydent ministrów Crispi, przed tygodniem oświadczył (jak zapewnia paryski *Siècle)* jednemu z „bardzo wiarogodnych" mężów stanu, co następuje: „Trzymam się dzisiaj trójprzymierza silniej niż kiedykolwiek. Teraz po ustąpieniu Bismarcka, jestem najstarszym ze sprzymierzonych naczelników rządów i kierownictwo związku przypada mnie (?) Dzięki trójprzymierzu Włochy są mocarstwem, bez którego wiadomości nikt nie może ruszyć kamyka w politycznym ustroju Europy. Przed zawiązaniem trójprzymierza natomiast Włochy były wazalem Francji, która nam wydawała rozkazy jakie się jej podobało, i wyzyskiwała nas we wszelkie możliwe sposoby. Francuzi byli panami u nas, ustawicznie wyrzucali nam swoje dobrodziejstwa i zwycięztwa. Nic nie mogło być dla godności naszego młodego ludu bardziej nieznośnego i niestosownego. Zawarliśmy trójprzymierze, ażeby uwolnić się od tego jarzma i nigdy nie będziemy do tego stopnia nieroztropni, żebyśmy mieli trójprzymierze niszczyć i poddawać się znowu wpływowi Paryżan; możemy sobie bez Francji najzupełniej dać radę. Niemcy dają nam wszystko, czego potrzebujemy, łatwiej i korzystniej niż Francuzi. Mówią, że potrzebujemy francuskiego złota, ażeby wydobyć się z kłopotów pieniężnych, to nie prawda; Niemcy dają nam tyle złota ile potrzebujemy, na niewielką stopę czynszową". Powyższa wiadomość dziennika *Siècle* nie ma wszelako wielkich cech prawdopodobieństwa.

Z parlamentu niemieckiego.

W parlamencie niemieckim rozegrał się we środę mały prolog do dyskusji wojskowej, której termin przeznaczono na przyszły tydzień. Chodziło o kredyt dodatkowy na podwyższenie pensji oficerów i urzędników. Zauważyć trzeba, że prawie wszyscy mówcy uważali za rzecz bardzo niestosowną połączenie w projekcie oficerów z urzędnikami. Zarówno narodowo-liberalni jak i wolno-konserwatywni zaznaczyli, że należy się ograniczyć do najistotniejszej potrzeby. Poseł Richter oświadczył, że partja wolnomyślna prawdopodobnie przeciw projektowi głosować będzie. Windthorst wyraził zdanie, że oszczędność jest teraz rzeczą główną, lecz że będzie głosował za wszystkiem, co jest konieczne do skutecznej obrony ojczyzny. Sądząc z wrażenia odniesionego po wczorajszej dyskusji, nie ma co wątpić, że projekt wojskowy znajdzie większość, tem bardziej, że rząd podobno jest gotów oficjalnie oznajmić przy sposobności rezolucji Windthorsta, że poważnie namyśla się nad sposobem, w jakiby można zmniejszyć ciężary wojskowe.

Z Bułgarji.

Onegdajszy nasz telegram doniósł już, że rząd bułgarski wysłał za pośrednictwem swego pełnomocnika w Konstantynopolu p. Wulkowicza, W. Porcie notę, w której się żali na nieodpowiednie zachowanie się władz tureckich wobec bułgarskiej ludności Macedonji, chociaż muzułmanie w księstwie bułgarskiem cieszą się najzupełniejszą wolnością wyznania i korzystają na równi z członkami kościoła narodowego z wszystkich praw obywatelskich. Dla uzupełnienia powyższej wiadomości dodajemy za dziennikami wiedeńskiemi, że nota w dalszym ciągu wylicza przykrości, na jakie Bułgarja narażona jest z powodu swej zależności politycznej od Turcyi, która bynajmniej nie opiekuje się swym lenuikiem. Taki stosunek jest nienormalny. Dlatego wzywa nota Turcję, aby dołożyła wszelkich starań w celu przywrócenia w Bułgarji normalnych stosunków, do czego środkiem najodpowiedniejszym jest uznanie księcia Ferdynanda prawowitym władcą Bułgarji. Nadto należy Bułgarom w Macedonji przyznać taką samą swobodę wyznania, jaką cieszą się inne, zamieszkałe w państwie tureckiem narody. Jeżeli Turcja nie zastósuje się do wyrażonych powyżej żądań ludu bułgarskiego, grozi nota, że rząd księstwa sam sobie radzić będzie. Sposobu, w jaki to się stanie, nota nie określa. Czyżby można przypuszczać, że Bułgarja ogłosi swą niepodległość i niezależność od Turcyi? Oświadczenie rządu sofijskiego ma znaczenie bardzo doniosłe i zdaje się zapowiadać, że niebawem sprawa wschodnia postąpi o krok naprzód. Czy z tego powodu przyjdzie na półwyspie bałkańskim do nowych zawikłań, trudno przewidzieć. Iskra wojenna z Bałkanu mogłaby łatwo wywołać pożar wojny europejskiej. Może przecież zamiłowanie pokoju, tak dziś na naszym kontynencie powszechne, wytrzyma i tę nową próbę przesileń bułgarskich. Wyszedłby na tem najlepiej książę Ferdynand.

Kolonje afrykańskie i wyspa Helgoland.

Z powodu ugody niemiecko-angielskiej w całych Niemczech, jak już donieśliśmy, ogólna panuje radość. Wszystkie dzienniki, nie wyłączając wolnomyślnych, uważają uzyskanie wyspy Helgoland kosztem kilku krain afrykańskich za wielką zdobycz, która przedewszystkiem pochlebia miłości własnej narodu niemieckiego i uzupełnia dzieło z r. 1870 i 71. Wymieniona wyspa miała, zdaniem prasy berlińskiej, dla Anglji znaczenie, dopóki temu wierzono, że mogłoby przyjść do starcia między dwoma najpotężniejszemi państwami rasy germańskiej, ale dzięki zabiegom cesarza Wilhelma II., zapanowały między niemi stosunki przyjazne, które prawdopodobnie nie rychło się oziębią. *Berliner Tageblatt*, *Boersen Courrier* i inne dzienniki poczytują młodemu cesarzowi odzyskanie niemieckiej wyspy za wielką zasługę, a uczynione Anglji ustępstwa uważają za znaczne, ale dodają, że niemieccy politycy kolonialni nie mają jeszcze powodu do skarg. Tego samego zdania jest berliński *Post*, a *National Zeitung* nadała już cesarzowi przydomek „mnożyciela ojczyzny".

Czy przecież radość, jakiej oddają się Niemcy, nie jest przedwczesna?

Ugoda niemiecko-angielska dopiero wtenczas będzie obowiązywała, kiedy ją zatwierdzi parlament angielski. Lord Salisbury dowodzi wprawdzie także w depeszy do p. Malet, że wyspa nie miała dla Anglji żadnego znaczenia strategicznego, że na wypadek wojny, powiększyłaby ona tylko odpowiedzialność W. Brytanji, ale w żaden sposób nie powiększyłaby bezpieczeństwa jej granic. Nadto, zdaniem lorda Salisbury'ego, zatrzymała Anglja w r. 1814 wyspę Helgoland prawdopodobnie tylko ze względu, że wówczas pobliskie królestwo hanowerskie połączone było z koroną W. Brytanji. Argumentacja prezesa gabinetu londyńskiego nie zupełnie zdołała przecież przekonać Anglików. Kilka dzienników londyńskich krytykuje ugodę bardzo ostro. Skrajnie konserwatywna *Saint James Gazette* np. potępiła ją wręcz w artykule zatytułowanym: „Zły targ Salisbury'ego". Radykalna *Pall Mall Gazette* przypomina w artykule pod nagłówkiem: „Sedan Salisbury'ego", że przed pięciu laty i także w ostatnim czasie ministrowie stanowczo występowali przeciw wnioskom o oddanie wyspy Helgoland Niemcom. Radykalny *Star* woła: „Łeb uciąć zdrajcy Salisbury'emu!" i zaznacza, że niedawno konserwatywni ministrowie zarzucili posłom Labouchèrowi i O'Connorowi brak patrjotyzmu z powodu ich wniosku, aby Anglja pozbyła się wyspy Helgoland, a komisja rządowa o znaczeniu jej strategicznem wręcz przeciwne wypowiedziała zdanie, aniżeli prezes gabinetu. Czy więc lord Salisbury zdoła uzyskać dla ugody większość w parlamencie, trudno przewidzieć.

Kongres więzienny.

Oddawna zapowiadany kongres więzienny w Petersburgu przyszedł wreszcie do skutku. W przeszłą sobotę przedstawili się członkowie kongresu księciu Oldenburskiemu i ministrowi spraw wewnętrznych. W niedzielę zaś odbyło się w wielkiej sali szlacheckiej uroczyste otwarcie kongresu w obecności cara, carowéj, wielkich książąt i świty. Pierwszy przemówił honorowy prezes, książę Oleksa Oldenburski — witając zebranych. Na jego przemowę odpowiedział pierwszy delegat francuski, Herbette, w sposób obrzydliwie służalczy, wnosząc trzykrotny okrzyk na cześć cara. Przemowa ta wśród kół delegatów wywołała różne, niebardzo pochlebne dla mowcy sądy. Po tej wymianie grzeczności udała się carska rodzina na zwiedzenie wystawy więziennej; delegaci poszczególnych państw objaśniali wystawione okazy więziennej pracy. Z każdego państwa jest kilku delegatów, oficjalnie jednak reprezentują: Herbette Francję, Prince Belgję, Beltrani Scaglia i Bernabo di Silloneta Włochy, Fering Hamburg, Jagemann Baden, Illing Prusy, Fetzen Wirtembergję, Leitmayer Austrję, Goos Danję. Reszta delegatów przybyła dopiero w poniedziałek. — A więc coś się przewróciło w Europie: Rosja inicjuje dzieło cywilizacyjne!

Smutna sprawa.

Pan Ludwik Graeve nadesłał do *Dzien. Poznańskiego* list następujący:

Starunia, 13 czerwca.

Wkrótce po objęciu Orchowa, które jako spadek po ojcu dostałem obciążone długiem Ziemstwa wysokości 330.000 marek, dokupiłem Słowikowo, chcąc się tym sposobem sprawie przysłużyć, gdyż majątek ten byłby niezawodnie inaczej w niemieckie przeszedł ręce. Nie miałem wtedy doświadczenia i nie będąc gospodarzem, nie wiedziałem, co majątek taki zaniedbany pochłonąć może. Na zadatek przy kupnie i na zagospodarowanie Słowikowa zaciągnąłem na hipotekę orchowską dług aż do wysokości 480.000 marek, włącznie dodatku 30.000, jaki od Ziemstwa skutkiem ponownej taksy dostałem. Nie wystarczyło to jednak, gdyż jak każdemu rachunkami wykazać mogę i nawet się zobowiązuję, Słowikowo prócz ceny kupna w ciągu 5 lat około 300.000 marek mnie kosztowało, licząc w to procenta, od hipotek na majątku. Powstało tym sposobem powoli 150.000 m, długów wekslowych, które skutkiem dopłat do Orchowa w ostatnich latach nieurodzajnych na 200 tysięcy marek podskoczyły. Po 5 latach gospodarstwa stanąłem na tym punkcie, że cały majątek po ojcu odziedziczony, był utopiony w Słowikowie, a widząc, że ziemia ta jeszcze więcej byłaby pochłonęła, wydzierżawiłem ją za stosunkowo bardzo niską cenę, gdyż dzierżawa na zapłacenie $2^1/_4$ % od włożonych przezemnie kapitałów i długów hipotecznych przynosiła, ale za to dostałem dzierżawcę Polaka, któremu uważałem za obowiązek dać tę dzierżawę, chociaż od Niemca równocześnie byłbym 2 marki z morgi więcej osiągnął. Jedyną rzeczą, która mnie jeszcze ratowała i dodawała równocześnie nadziei, że długi moje spłacić będę w stanie, były moje galicyjskie przedsiębiorstwa, które już przed kilku laty, gdym nie miał tyle długów założyłem, opierając się na moim kredycie. Gdyby nie dochody, czerpane z moich przedsiębiorstw galicyjskich, kryzys dzisiejsza już dawno byłaby nastąpiła, gdyż majątki moje nigdy nie byłyby w stanie opłacać kosztów przedłużenia, wziętych na nie długów wekslowych wysokości 200 tysięcy marek.

Wobec rozwoju moich kopalń i fabryk, mogłem nawet prawie na pewno obliczyć czas, w którym powoli obok oprocentowania długi moje wekslowe spłacić byłbym w stanie. Chodziło tylko o przetrzymanie jeszcze dwóch a najwyżej trzech lat, co też z pewnością byłoby nastąpiło, gdyż coraz mniej miałem długów, gdyby skutkiem wiadomości, rozsiewanych systematycznie przez osoby mi nieprzychylne, których nazwiska nawet publicznie wymienić mogę, w chwili najlepszego rozwoju od

razu ze wszystkich stron cały kredyt nie został mi wypowiedziany. To, co powoli spłacić mogłem, tego od razu spłacić nie byłem w stanie, a mało kto chciał dłużej czekać. Jeden rok ciągnąłem jeszcze z największym uszczerbkiem dla moich przedsiębiorstw, którym cały kapitał obrotowy odjąć musiałem, aby tylko kryzys dzisiejszą opóźnić. Próbowałem wszystkich środków.

Proponowałem naszym instytucjom finansowym, aby na mój koszt wysłały osobę zaufaną, której wszystkie moje książki chciałem przedłożyć i wykazać, jak normalnie się moje przedsiębiorstwa rozwijają, i że nikt nic nie ryzykuje, udzielając mi nadal kredytu. Swiadectwo takie byłoby mi wróciło dawniejszy mój kredyt. Niestety, propozycja moja trafiła na odmowną odpowiedź.

Nagiony potrzebą sprzedałem połowę jednego z moich przedsiębiorstw, co mi umożliwiło połowę moich długów spłacić. W innych stosunkach krok taki i taka znaczna spłata, byłaby mi powróciła zaufanie, u nas przeciwnie się stało, gdyż potem gwałtowniej (nawet hipoteczni) wierzyciele pieniędzy swoich domagać się zaczęli. Znajdowałem się wreszcie pomimo wszelkich wysiłków w przededniu ruiny, bo chociaż moje kopalnie przynoszą, to od razu kapitału zwrócić nie były w stanie, ani ich też z powodu, że w Galicji leżą, spieniężyć nie było można dość prędko.

Pozostawały mi zatem tylko dwie drogi: albo sprzedać majątki z wolnej ręki, gdyż i Słowikowo sprzedać musiałem, bo tam jest płatna od dwóch miesięcy hipoteka blisko 90.000 marek, na której miejsce już teraz znikąd pieniędzy nie dostałbym, albo czekać spokojnie na subhastę, która lada dzień byłaby wniesioną. Starania moje były i są do tej ostatniej chwili skierowane w najpierwszym rzędzie o pozyskanie Polaka. Mam jednego tylko kandydata w osobie hr. Mycielskiego. Jest dotychczas nadzieja, że kupi, bo cena, której od niego żądam, jest niższa, niż ofiarowana mi przez kolonizacją o około 100.000 marek. Jest to właśnie tyle, ile na zapłacenie długów hipotecznych Orchowa i na najnaglejsze zobowiązania moje wekslowe potrzebuję.

Sprzedawszy za żądaną od niego cenę nie uratuję, jak to mogę książkami udowodnić i nawet do tego się zobowiązuję na żądanie, nietylko nic dla siebie, ale nadto będę musiał sprzedać za bezcen jedno lub dwa z moich galicyjskich przedsiębiorstw (jeżeli to będzie możliwem), aby tylko wszystkich zaspokoić. Będę miał tę satysfakcję, że spełniłem mój obowiązek i że majątek mój przejdzie w ręce Polaka. Taniej sprzedać nie mogłem, gdyż nawet sprzedając za jakiebądź pieniądze to, co mam w Galicji, nie byłbym na razie osiągnął celu, jakim jest oddanie pieniędzy wszystkim tym, którzy mi ich w zaufaniu do mojej osoby pożyczyli.

Jeszcze do tej chwili mam nadzieję, że hr. M. widząc, o ile taniej mu spuszczam, cenę tę mi da, nie będąc jednak pewnym tego absolutnie, a nie chcąc jako poseł do ostatniej chwili wyczekiwać smutnej ale możliwej ewentualności, wobec tego, że hr. M. dotychczas na cenę moją się nie zgodził, telegraficznem doniesieniem mandat mój poselski złożyłem. Przyznaję, że mogłem nawet i w tym wypadku był zaczekać na subhastę, skutkiem której przymusowo a nie dobrowolnie majątek mój byłby poszedł w ręce kolonizacji. Gdyby tu chodziło o mnie samego — a nawet idę dalej — gdybym był żonaty i miał rodzinę, byłbym nawet na wypadek, żebym żadnego kupca Polaka nie miał, wolał zaczekać na subhastę, niż choć piędź ziemi oddać dobrowolnie wrogiej nam instytucji. Tu jednak chodzi nie o mnie, ale o egzystencję między innemi kilku rodzin polskich, które w zaufaniu całe swe mienie mnie powierzyły, a które straciwszy je w razie subhasty, na największą nędzę byłyby narażone. Poświęcać siebie dla idei ma każdy prawo i obowiązek, — poświęcanie drugich dla ratowania własnej opinji byłoby, zdaniem mojem, niegodnem. Jeżeli zatem w tej ostatniej chwili — a nastąpić ona może jeszcze przedtem, nim to pismo dojdzie do rąk waszych — ceny takiej od hr. M. nie osiągnę, która pozwoli zadość uczynić moim obowiązkom, natenczas mimo bólu, jaki mnie przejmuje na samą myśl, kolonizacji sprzedać będę zmuszony. Wiem i oświadczam to publicznie, że hańba i wstyd tym wszystkim, którzy ziemię naszą polską w ręce wroga dobrowolnie oddają i jeżeli mnie coś jeszcze w oczach społeczeństwa uniewinnić częściowo może, to tylko ta okoliczność, że nie dla mnie, ale dla uratowania mienia wielu rodaków ten czyn popełniłbym. Więcej na wytłumaczenie moje powiedzieć nie mógłbym, chyba to, że ile mi sił starczy, pracować będę, aby jak najprędzej równy, albo jeszcze większy kawał ziemi z rąk niemieckich módz wykupić.

Na ostatku muszę skutkiem artykułów, które się w dziennikach pojawiły, dodać, że nikt absolutnie (gdyby ta nieszczęsna ewentualność nastąpić miała) do sprzedaży kolonizacji mnie nie namawiał, że przeciwnie mój pełnomocnik, p. Dembiński, wszelkiemi środkami starał się o usunięcie tej ostateczności, którą tylko na wyraźne moje żądanie umotywowane w powyższy sposób, wreszcie pod rozwagę wziąć musiał. Wina zatem na wypadek, gdyby moje majątki kolonizacji sprzedane być musiały, ciąży wyłącznie na mnie.

Kończę prośbą do Szanownych Redakcyj o łaskawe powtórzenie tego mego oświadczenia w łamach pism swoich, do których, gdyby nie osłabienie skutkiem choroby, jaką przeszedłem i brak czasu, niezawodnie także wprostbym napisał.

L. Graeve.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Lwowskie Towarzystwo gospodarcze, mając na uwadze doniosły wpływ, jaki za łatwienie sprawy odnowienia traktatów handlowych (ekspirujących w roku 1892) wywrze na ekonomiczne stosunki Galicji, a głównie na położenie rolnictwa krajowego i handlu płodami rolniczemi, postanowiło zwołać na dzień 3 lipca do biura swego konferencję delegatów obu Towarzystw rolniczych, Izb handlowych i przemysłowych, Towarzystwa leśnego i t. d., celem dokładnego omówienia powyższej sprawy. Komitet Towarzystwa gospodarczego zawiadomił zarazem Wydział krajowy o tej konferencji, nadmieniając, iż członkowie Wydziału krajowego, a zwłaszcza referent spraw rolniczych i przemysłowych, gdyby chcieli wziąć udział w naradach, zostaliby powitani z największem zadowoleniem.

* Dzieci polskie we Lwowie wysyłają na pogrzeb Mickiewicza do Krakowa piękny wieniec za pośrednictwem redakcji *Małego Swiatka*. Na szarfach będzie widniał napis: „Autorowi Powrotu taty, dzieci polskie“.

* P. Antoni Schiffner, radca domu i dyrektor poczt wyjechał w celach urzędowych do Rzeszowa.

* Bal na dochód kolonji Rymanowskiej odbędzie się 25 b. m.

* † Zmarł tu śp. Michał Pyszyński dyrektor banku budowniczego w likwidacji, właściciel dóbr.

* Portrety Adama Mickiewicza, wydane staraniem księgarni p. Altenbergowej, zakupiły w 500 egzemplarzach Rady miast: Podhajec i Trębowli, celem rozdania ich pomiędzy ludem i młodzieżą szkolną.

* Zarząd główny Tow. pedagogicznego zawiadamia delegatów zgłaszających się do udziału w obchodzie pochowania zwłok Mickiewicza, iż nie jest w możności wyjednać im karty kolejowe po zniżonych cenach do Krakowa. O zniżenie kart podróżnych zechcą się delegaci sami postarać. Zarząd główny posyła do oddziałów Tow. pedag. tylko karty legitymacyjne dla delegatów, aby się z niemi do komitetu w Krakowie osobiście zgłosili.

* Z powództwa p. Z. rozegrała się wczoraj w sądzie miejsko delegowanym sprawa przeciw p. Bernardowi Bergerowi, technikowi dentystycznemu, który przybywszy z Wiednia do Lwowa, ogłaszał tu, „iż uskutecznia reparacje zębów bez bólu“. Pan „doktór“ udzielał swej porady pani Z., która po kilkakrotnem wstrzyknięciu kokainy przez p. Bergera zapadła w stan otrucia. Po wydaniu orzeczenia przez lekarza sądowego, dr. Łukasa, sędzia p. Koerber wydał wyrok, którym dentystę z Wiednia p B Bergera, wyrywającego zęby bez bólu, uznał winnym przekroczenia z § 343 ust. karn. tj. bezprawnego trudnienia się sztuką lekarską, a w uwzględnieniu, że p. Berger straci wskutek tego koncesję, zasądził go na grzywnę w kwocie 50 złr.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Skałat dn. 19 czerwca. — Przy wyborach do Rady powiatowej wysłali tu zurny pp.: Szczęsny hr. Koziebrodzki, właśc. dóbr Hlibów; Jan Vivien, wł. dóbr Poznanka hetmańska; Tadeusz Bazylewicz, adj. sąd. z Grzymałowa; Ks. Jan Marong, rz. kat. proboszcz ze Skałatu; Ks. Michał Hankiewicz, gr. kat. paroch z Hlibowa; Jan Osadczuk, gosp. ze Staromiejszczyzny; Teodor Basau, wójt z Borek małych; Marcin Tyrcz, wójt z Kaczanówki; Michał Muzyka, wójt z Zielonej; Błażej Pytel, zast. wójta z Hałuszczyniec; Szymon Romaniuk, gosp. z Kaczanówki; Stanisław Garncarz, wójt z Stawek. Dnia 24 czerwca odbędą się wybory z miast, a 1 lipca wybory z większych posiadłości.

* Podasów dn. 18 czerwca. — Dnia 12 b. m. w czasie nawałnicy uderzył piorun w drzewo, pod które się były schroniły trzy córki włościanina Herasimowicza — uszły z życiem, ale zostały poranione przez odłamy strzaskanego drzewa, a z przestrachu dostały pomięszania zmysłów.

* † Sambor dn. 18 czerwca. — Onegdaj odprowadzaliśmy do grobu rodzinnego w Dublanach zwłoki ś. p. Aleksandra z Liptowy i Orawy hr. Komorowskiego, podkomorzego i porucznika rezerwowego 8 pułku ułanów. Był on synem hr. Juljusza i Teofili z hr. Krasickich, a zmarł przedwcześnie, bo licząc zaledwie 28 lat życia, i pozostawił po sobie głęboki żal wśród wszystkich, którzy go znali. Niech spoczywa w pokoju!

* Falkenberg dnia 16 czerwca — Korespondent „z pod Kalwarji“ umieścił w nr. 133 *Przeglądu* trafny obraz zepsucia młodzieży pięknej okolicy nad „Wiarem“ położonej. Istotnie tamtejsza ludność różnorodna, pomimo gęstych cerkwi i szkół ludowych, nie obiecuje złotodajnych owoców dla kraju. Przyczyny tego szukać należy w braku młodych sił duchowieństwa gr. kat. i w zgubnym wpływie żydowstwa. Co się tyczy ubogiego kościółka w Falkenbergu rażącego istotnie uczucia każdego prawego katolika, oznajmiam: że miejscowy ks. proboszcz zajął się wybudowaniem nowej świątyni Panu zastępów, i na ten cel zbiera dobrowolne składki od przewielebnych kapłanów djecezji przemyskiej, gorliwych o chwałę Bożą i umoralnienie ludu naszego. Prezydjum Namiestnictwa, udzieliło pozwolenie zbierania dobrowolnych składek na cel powyższy przez przeciąg jednego roku w powiatach: Przemyśl, Sambor, Staromieście, Lisko, Sanok i Brzozów. Jest tedy nadzieja, że wybudowaniem jednej łacińskiej świątyni, w pośród różnorodnej ludności, ożywi się z łaską Bożą wiara i życie duchowne okolicy przepełnionej pessymizmem ujemnego wpływu. Oby tylko nie zastygła ofiarność łaskawych dobroczyńców, gorliwych o dobro chwały Bożej i ludu naszego. Składki dobrowolne przyjmuje z serdeczną polską podzięką. Ks. Mikołaj Burczyk, proboszcz łac. w Falkenbergu, p. Niżankowice.

* Chrzanów dnia 19 czerwca. — Przy wyborach do Rady powiatowej z mniejszych posiadłości wybrani zostali: Hr. Antoni Wodzicki, hr. Andrzej Potocki i właściciel Chrzanowa p. Bruno Loewenfeld. Z włościan wybrani: Żak, Strzała, Noworyta, Taborski, Pactwa, Nowak, Lipka. Co do 2 kandydatów odbędą się wybory ściślejsze.

KURJER EKONOMICZNY.

* Konwersja 5% listów naszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego postępuje bardzo pomyślnie. Dotąd zgłoszono już do konwersji 12 miljonów, a jeżeli do terminu wyznaczonego przez konsorcjum konwersyjne nie zostaną wymienione wszystkie 5% listy na $4\frac{1}{2}$ procentowe, więc nie zostanie wyczerpana suma 20 miljonów zaofiarowana przez konsorcjum do dobrowolnej konwersji — to będzie temu winną chyba ta przeszkoda, iż bardzo znaczne sumy 5% listów leżą w depozytach politycznych i sądowych a urzęda depozytowe nie zdołają po koniec czerwca dopełnić formalności konwersyjnych. Tyczy się to również banków i innych instytucyj finansowych, które również przechowują wielką liczbę 5 prc. listów, jako depozyty surowe lub na pokład rachunków bieżących, a które także w czasie tak krótkim nie potrafią zgłosić tych listów do konwersji. Byłoby przeto koniecznem, aby konsorcjum termin wyznaczony do dobrowolnej konwersji przedłużyło co najmniej do końca lipca.

MIANOWANIA.

* Minister rolnictwa zamianował elewa leśnictwa Hipolita Węgrzynowskiego, asystentem leśnictwa w XI. klasie rangi w Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie; oraz Pan Namiestnik, jako Prezydent galicyjskiej Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych zamianował kandydata leśnictwa Władysława Michalika, elewem leśnictwa przy tejże Dyrekcji.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Wincentego Zguta, w Szczawnicy wyżnej, stałym nauczycielem dwu-klasowej szkoły etatowej w Szczawnicy wyżnej; tymczasowego nauczyciela młodszego, Władysława Macha, w Myślachowicach, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Myślachowicach; tymczasowego nauczyciela kierującego, Jana Chełmeckiego, w Szczawnicy wyżnej, stałym nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły etatowej w Szczawnicy wyżnej; tymczasowego nauczyciela Władysława Roszka, w Olczy ad Zakopane, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Olczy ad Zakopane; tymczasową nauczycielkę młodszą Antoninę Jarynkiewiczównę, w Kościelcu, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Kościelcu.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Gdańsk dn. 16 czerwca. — Ks Józef Szotowski, który przeszło 5 lat sprawował duszpasterstwo nad robotnikami polskimi w Westfalji, został mianowany rządcą parafiji w Wudzynie w dekanacie fordońskim. — Z parafji Lamkowskiej piszą do *Gazety Olsztyńskiej* co następuje: „Dnia 6 b. m przybył Najprzew. ks. Biskup z Wartemborka do Lamkowa. Wioski, przez które Najprzew. ks. Biskup przejeżdżał były pięknie przystrojone, a najbardziej wioska Kronowo, bo tam się wziął polski ludek do pracy dla czcigodnego gościa, i każdy swoją miłość do niego pokazał, bo ufał polski ludek jakiej radości się za to doczeka, to jest przywrócenia nam polskiego nabożeństwa w kościele. Zebrał się też polski ludek przed plebanją, chcąc się udać do Najprz. ks. Biskupa z prośbą, ale że było wielu księży w tym dniu, trudno się było do ks. Biskupa dostać. Gdy tedy tak przed plebanją stoimy, wychodzi jeden dobrodziej i zapytuje się nas, czego żądamy? Na to odpowiedzieliśmy, że chcemy Najprzew. ks. Biskupa prosić, aby nam było przywrócone polskie nabożeństwo w kościele; nie żądamy wiele, tylko porówno z Niemcami, aby w jedną niedzielę było polskie, a w drugą niedzielę niemieckie nabożeństwo. Na to ów dobrodziej odpowiedział, że się mamy z Niemcami ugodzić na takie nabożeństwa, gdyż tego nie może ani ksiądz, ani Biskup uczynić i jeszcze inne rzeczy wygadywał. Zdala przysłuchiwał się tej rozmowie jakiś człowiek z długą, żółtą brodą, który też z plebanji wyszedł. Ten przystąpił do nas i powiedział, że my nie potrzebujemy ani księdza, ani Biskupa, że my Polacy mamy swoich, do których się udać mamy, to jest do Szczepańskiego z Lamkowa i do Liszewskiego z Olsztyna, niech ci nam pomogą. Ten mądrala miał to być jakiś burmistrz. — Dociął nam jeszcze ksiądz z Biesowa, bo powiedział: „pożarliście jednego księdza, teraz chcecie pożreć i drugiego. Na dobitkę przystąpił Amtsvorsteher K. i powiedział: *Kinder, das hilft euch nichts, macht dass ihr nach Hause kommt*“. Po takich oszczerstwach i docinkach musieliśmy się porozchodzić“. — *Gazeta Olsztyńska* dodaje do tego od siebie następujące uwagi: „Nam się zdaje, że Najprz. ks. Biskup nic nie wiedział, że polscy parafjanie Lamkowscy chcieli z prośbą do niego przybyć, boć sądzimy, że Najprzew. ks. Biskup byłby ich przyjął, wysłuchał i sprawiedliwość wyrządził, co zresztą i teraz jeszcze uczynić może, gdy się o tem zajściu dowie. Nie zważamy też na brednie owego niby burmistrza z czerwoną brodą, boć tak jeszcze daleko, dzięki Bogu, na Warmji nie doszło, żeby burmistrz małego miasteczka mógł burmistrzować w djecezji i naznaczać zastępców Biskupa, do których się parafjanie polscy zwracać mają. Najbardziej ubolewamy nad tem, że ks. proboszcz z Biesowa taką obelgę rzucił parafjanom polskim w Lamkowie, że pożarli jednego księdza, a teraz chcą pożreć drugiego. Że parafjanie żądają polskiego nabożeństwa, to zaraz ksiądz musi umrzeć. Toć umierają i księża w parafjach niemieckich, gdzie Polaków wcale nie ma. Polacy jeszcze nikogo nie pożarli, ale są inni, coby ich pożreć chcieli. Dziwną też rzeczą jest, że ksiądz ów w Biesowie siedzi, gdzie także połowa parafjan jest polską i nie ma obawy, aby go parafjanie „pożarli“.

Dzielni Warmjanie trzymają się ostro, i nie pozwalają germanizować się.

KURJER WARSZAWSKI.

* Korespondent warszawski *Moskiewskiego Listka* zapewnia, że sprawa Skublińskiej i spółki będzie rozpoznawana nie prędzej aniżeli w listopadzie r. b., albowiem wykrycie nowych danych nie pozwoliło dotąd ukończyć śledztwa.

* Kandydat nauk przyrodniczych, p. Morozewicz, wydelegowany został przez uniwersytet warszawski w Tatry w celu badań geologicznych gór tamtejszych. Pan M. studja prowadzić będzie przez trzy miesiące.

* Na scenie teatrzyku „Wodewil“ wystawiono z powodzeniem najnowszą komedję Przybylskiego p. t. „Złote góry“.

* Zwłoki trzech utopionych młodzieńców: Juljana Bogusławskiego, Edmunda Kozyrskiego i Kazimierza Świąteckiego, złożone w jednakowych metalowych trumnach, ustawiono w dolnym kościele św. Krzyża.

Trzy katafalki stoją rzędem obok siebie, a na pokryte już wiekiem trumny składane są wieńce. Cała Warszawa odwiedzała zwłoki nieszczęśliwych. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Zygmunt Chełmicki.

* Główna wygrana na loterji klasycznej wynosząca 75.000 rs. padła w dniu 19 b. m. na numer 1.966 w kolektorni Maliszewskiej. Wygrały powyższą sumę trzy niezamożne osoby.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Sekundarjusz szpitalny dr. Parataner, o którego uwięzieniu donosiliśmy, jak śledztwo wykazuje, równocześnie pod fałszywem nazwiskiem uzyskał miejsce praktykanta handlowego w wielkiej fabryce perkali, położonej w oddalonej dzielnicy miasta. Przed południem P. pełnił służbę w szpitalu, po południu pod nazwiskiem Józefa Mumla w kantorze fabryki. W ciągu 14 dni pobytu swojego w fabryce, poznawszy dokładnie manipulację przy wysyłce pieniędzy, Pera-

---

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

6) przez

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

V.

Dopiero w marcu następnego roku zdecydowali się państwo Maniewscy „poznać Paryż“, choć, jak mówiła Anetka: „nic ich tam wabić *nie mogło!*“ Ale mieli powody ważne do osiedlenia się na czas jakiś w stolicy: w porze Bożego Narodzenia zmarła nagle stryjenka Władysława, a cios ten niespodziewany tak przygnębił jej męża, iż marzył tylko o jak najrychlejszem schronieniu się w jakie zacisze rodzinnego kraju, zdala od miejsc, gdzie przeszło pół wieku spędził z nieodżałowaną nieboszczką. Pisał stryj tedy Władysławowi, że już mu zdaje majątek cały, warując sobie szczupłą rentę roczną — pewien, iż ziemia w zacne i szanujące ją przechodzi ręce. Chciałby się osobiście porozumieć z bratankiem, lecz nalegać nie może wobec otrzymanych o zdrowiu teściowej wiadomości.

Władysław istotnie wyjechać do kraju nie mógł. Pani Brzeska widocznie upadała na siłach; lekarze mówili o chorobie chronicznej, o złem niewyleczalnem — zaręczając jednak, że w razach podobnych pacjentki żyć mogą długie lata... Jakże samotnym byłby przecież pobyt teściowej w opuszczonym dworku, gdyby młode małżeństwo wyjechać miało zagranicę! O wyjeździe Władzia samego ani mowy nie było — a nadto... budziło się macierzyne serce młodej żony i przykuwało go do jej boku.

Postanowiono więc wynaleźć mieszkanie w Paryżu, dla łatwości o pomoc lekarską — a zarazem dla przeprowadzenia interesów majątkowych za pośrednictwem obranego już notarjusza. Dworek wydzierżawiono — i rodzina nasza pożegnała ustronie nie bez wzruszenia, nie bez łez rozrzewnienia nad pozostawionemi pamiątkami tylu lat, i tylu dni, i tylu chwil — wiecznotrwałego wspomnienia...

Zamieszkali w wygodnych pokojach pierwszego piętra, w domu przy Chaussée d'Antin.

W czasie nieobecności męża Anetka oddawała się pilnie swoim robótkom, dumna niezmiernie z tego, iż każdy przedmiocik, ścieg każdy i haftcik z pod własnych jej wychodził paluszków; matce doradzać tylko pozwalała, gwarząc z nią bezustanie na temat jedyny. Miała wszakże Anetka i drugie, bardzo poważne zajęcie codzienne: Władysław jeszcze we dworku, przed ślubem, zaczął ją uczyć ojczystego języka. Duże dotąd uczyniła postępy, nazwać mogła wszystkie po polsku rzeczy i przedmioty — szczebiotała już dłuższemi zdaniami, klejąc je, jak mogła, ku rozkosznej uciesze męża, psotnika, który, gdy czasem śmiech go porwał niedowstrzymania, śmiał się z idjometycznych dziwolągów żony na całe gardło!

Ale Anetka w pracy nie ustawała, bo jak powtarzała: „Kto mi kruszynę nauczy po polsku? a kruszyna nietylko czuć musi, ale i mówić, i myśleć mową swoich przodków!“

Po przejażdżce do lasku, którą w miarę pogody, odbywali we troje codziennie, po obiedzie, do którego czasami zasiedli i znajomi, małżeństwo robiło wycieczki do teatru lub na koncert. Nowych stosunków w Paryżu unikano, bo i na cóż je mieli zawiązać? Życie we dwoje, troje, zupełnie im wystarczało... ba! nieraz im dnie schodziły zbyt rychło! Pozostać stale we Francji nie mieli zamiaru, zresztą żadne z nich nie czuło ambicji poznać sztukę życia towarzyskiego w tem znaczeniu, jakie się mu pospolicie daje. Żyli z sobą i dla siebie, a dla drugich wtedy tylko, jeżeli ci drudzy żyć z kim nie mieli... Samolubstwo swoje okupywali pp. Władysławowstwo cichą siejbą dobrych uczynków.

A paleta? Rzadko zaniedbywana na czas dłuższy, nie miała ona dla swego mistrza barw dosyć, bo najcudniejsze widział w oczach swej żony, w promiennej duszy swego anioła!

Nikt przecież bezkarnie w wielkiem mieście nie przebywa! Są długi grzeczności, które spłacić należy koniecznie, by pozostać „dobrze wychowanym“. Władysław od pewnych obowiązków uchylić się nie mógł, a choćby i chciał — przypominały mu je panie w domu. Przyjąwszy nieuniknione kawalerskie śniadanie, musiał gdzieś, *sans façon*, odwetować się jednemu i drugiemu; wziąwszy udział w poważnych pracach jakiegoś komitetu, zasiąść z nim musiał następnie do niekoniecznie poważnego *symposium*; chcąc coś wykołatać dla biednego ziomka, nie mógł mu nie poświęcić swej wygody — musiał z jego powodu udać się bez żony tu, lub owdzie. Poszukiwanym zaś był wszędzie, cenionym i lubionym przez wszystkich.

Razu jednego Władysław powrócił nad wieczorem z jakiegoś przedłużonego śniadania.

— Prędko! prędko, Anetko! — zawołał, wchodząc do buduaru żony — ubieraj się, pojedziemy na obiad do Ledoyen'a... a potem do hipodromu. Zabawimy się świetnie!

Oczy mu płonęły, twarz miał ożywioną ciemniejszym, niż zwykle rumieńcem, czoło spocone.

— Dlaczegóż dzisiaj? — spytała żona; nic mi o tem nie mówiłeś z rana...

On się wytłómaczył wielką chęcią spróbowania obiadu po za domem i rozerwania się w towarzystwie Anetki. Pozostawili więc matkę po raz pierwszy i pojechali.

W ciągu obiadu, zauważyła Anetka, że mąż jej — co mu się nigdy nie zdarzało, pił wino pośpiesznie, bez namysłu, i że rozmawiał głośno, nie bacząc na służbę. Przy deserze, widocznie był śpiącym. Opuszczając restaurację, dał rozkaz dorożkarzowi wrócić na Chaussée d'Antin...

— A hipodrom? — zagadnęła Anetka.

— Jaki hipodrom? — spytał Władysław...

Ona, nieodpowiadając, wsiadła do powozu i wrócili do domu. Władysław udał się natychmiast do łóżka i zasnął twardo.

Nazajutrz, miał silny ból głowy.

— Fatalne śniadanie, to wczorajsze! — rzekł na dzień dobry paniom w salonie. — Ci panowie głowy mają dla mnie za mocne...

Anetka się roześmiała i przypomniała mu hipodrom... Władysław nie wiedział o niczem, nie mógł sobie przypomnieć nawet, gdzie jedli obiad.

Obiedwie panie spoważniały. Anetka schyliła głowę nad robótką — Władysław wyszedł z salonu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

taner niepostrzeżenie porwał książkę nadawczą, w której właśnie co na poczcie potwierdzono wysyłkę kilku tysięcy do Pragi i zażądał zwrotu tej sumy, twierdząc, iż tylko przez pomyłkę kasjera zapisano ją w księdze. Urzędnik pocztowy, widząc księgę nadawczą firmy, jako dowód, pieniądze zwrócił, z któremi oszust ulotnił się z kantoru. Przez trzy miesiące następne zajmował się najspokojniej praktyką lekarską i przypadek jedynie doprowadził do wykrycia oszustwa i przyaresztowania winnego. Śledztwo zrobiło nadto odkrycie, że dyplom doktorski aresztowanego był fałszywy. W jaki sposób Perataner, z zawodu pomocnik handlowy, zdołał wobec licznych lekarzy utrzymać się w szpitalu w roli sekundarjusza, dotychczas jest rzeczą niewyjaśnioną.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Wystawę powszechną urządzają także Węgrzy. Szczególnie zajmuje się sprawą arystokracja madziarska i to zapewnia jej powodzenie. Rząd węgierski już się zgodził na projekt, a idzie teraz tylko o dostateczny fundusz gwarancyjny.

KURJER BRUKSELSKI.

* W tych dniach król Belgów przybył umyślnie z Londynu do Brukseli, aby być obecnym na bierzmowaniu ks. Klementyny i ks. Alberta w kaplicy zamku królewskiego. Na akcie tym, któremu starano się nadać cechę jak najuroczystszą, obecną była cała rodzina królewska, jak gdyby w ten sposób chciano zaprzeczyć pogłoskom o rzekomem wyjściu ks. Klementyny za mąż za jednego z synów ks. Walji, który jest protestantem. Sakramentu Bierzmowania udzielał kardynał Goossen, arcybiskup z Mecheln. W kaplicy obecni byli wszyscy dostojnicy państwa. Rodzina królewska, powracając z kaplicy, była przez lud brukselski entuzjastycznie witaną.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Grażdanin* pisze: Niedawno zezwolono na utworzenie w punkcie, który wybrany będzie w porozumieniu z ministerjum spraw zagranicznych a rządem austrjackim, komisję międzynarodową z udziałem przedstawicieli ministerjów: wojny, finansów, spraw wewnętrznych komunikacyj, oraz towarzystwa kolei południowo-zachodnich dla opracowania warunków, na jakich mogłoby nastąpić połączenie odnóg kolejowych nowosielickich z koleją lwowsko czerniowiecką i przygotowania odpowiedniej konwencji. W tych dniach ministerjum komunikacyj zaproponowało właśnie, aby towarzystwo kolei południowo-zachodnich wydelegowało swego delegata do wzmiankowanej komisji międzynarodowej.

Sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza.

Pełny Komitet wykonawczy odbył w dniu wczorajszym wieczorem pod przewodnictwem hr. Antoniego Wodzickiego posiedzenie, na którem uchwalił aby złożenie zwłok nieśmiertelnego wieszcza w krypcie na Wawelu odbyło się nieodwołalnie w dniu 4 lipca b. r. Do powzięcia tej uchwały skłoniło komitet kilka nader ważnych powodów. Przedewszystkiem wobec wyznaczonego przez Najj. Pana terminu wręczenia biretu kardynalskiego J. Eminencji Najprzewielebniejszemu księciu kardynałowi Dunajewskiemu, musiał komitet uwzględnić trudne tegoż położenie, gdyż niewątpliwie było Jego szczerem pragnieniem, aby w dniu dla nas wszystkich tak uroczystym być obecnym w Krakowie, a na zmianę terminu wyznaczonego przez Najj. Pana wpłynąć nie mógł, gdyż, jak wiadomo Cesarz już w dniu 1 lipca odjeżdża do Ischl.

Dalej komitet miał na uwadze, że w dniu 1 lipca odbywać się mają wybory do Rad powiatowych z większych posiadłości, wskutek czego zarówno posłowie sejmowi, jak i wiele innych wybitnych osobistości nie mogłoby uczestniczyć w pogrzebie. Wreszcie z powodu przypadającego na dzień 29 czerwca święta apostołów Piotra i Pawła, katafalku na Wawelu nie możnaby wystawić wcześniej jak 30 b. m. rano, w którym to dniu miał się odbyć właśnie pogrzeb, na co nie starczyłoby absolutnie czasu.

Komitet wykonawczy powziął już uchwały co do zgłaszających się delegacyj, dalej w sprawie uzyskania zniżki kolejowej dla udających się na pogrzeb do Krakowa, wreszcie co do sposobu wydawania biletów wstępu do Katedry dla osób prywatnych i redakcyj pism. Sekcja artystyczno dekoracyjna powzięła szereg uchwał, dotyczących dekoracyj poszczególnych ulic i placów. Na wniosek p. Zaremby: plac Matejki udekorowany zostanie czterema pylonami wysokości 5 metrów, na których ustawione będą stosowne wazony, które znowu połączone zostaną ze słupami, ubranemi we flagi, za pomocą festonów z choiny.

Na Rynku, oprócz słupów z festonami i flagami, stanie na osi Sukiennic, naprzeciw ulicy Siennej, wysoki obelisk, ozdobiony robotą sztukatorską, na środku obelisku umieszczony biust Mickiewicza w medaljonie, na szczycie orzeł, lub może herby Nowogródka, po rogach zaś obelisku staną znów pylony z ogniami. Wejście w ulicę Grodzką ubranem zostanie dwoma wysokiemi sztandarami.

Dekoracją placów zajmują się pp.: Błotnicki, hr. Cieszkowski, Münnich, Zaręba i Benedyktowicz. Na dekorację placów preliminowano 4.000 złr.

Karawan, podług pomysłów pp. Lewandowskiego, Stasiaka, Stachiewicza i Talowskiego, tak się przedstawia:

Na podstawie, z materji około $^1/_2$—$^3/_4$ metra wysokiej, z ukrytemi we wnętrzu kołami, a drapowanej w pionowe fałdy w formie prostokąta, wznosi się piramida 2 metry 50 cm. wysoka o lekko wklęsłych bokach, u góry, gdzie trumna spocznie, ścięta poziomo. Całe to miejsce, wyłożone kwiatami polnemi, jak kąkole, rumianek i t. p., utworzy rodzaj gzemsu, który wzmocniony zostanie u spodu jeszcze pasem, około 18 cm. szerokim z lilii białych, które w rogach wysuną się po nad płaszczyznę i utworzą rodzaj akroteryj. Szkielet karawanu drapowany cały pluszem ciemnoczerwonym w dwóch odcieniach, jaśniejszym i ciemniejszym. Nad trumną baldachim 2 metry wysoki również z czerwonego pluszu, złotem bramowany, ruchomy, który w razie niepogody uchroni od deszczu trumnę. Na stokach karawanu nie wyklucza się herbów krajowych, lub wizerunków Matki Boskiej Ostrobramskiej lub Częstochowskiej, wieńców od rodziny i kraju. Koszta karawanu nie przeniosą kwoty 1200 złr.

Trumna zostanie, bez żadnej osłony, ta sama, w jaką zwłoki w Konstantynopolu złożone zostały, chociażby była tylko zwykłą paką nieprofilowaną. Rozmiary trumny są: długość 2 m., wysokość 50 cm., szerokość 65 cm.

Krakowskie Towarzystwo techniczne postanowiło na posiedzeniu w dniu 16 b. m. odbytem, wziąć gremjalny udział w uroczystości pogrzebu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza i złożyć na trumnie Wieszcza wieniec.

W sprawie udziału młodzieży akademickiej w obchodzie pogrzebu Mickiewicza komitet wykonawczy na posiedzeniu w dniu 17 b. m. powziął na wniosek I. M. Rektora Korczyńskiego następującą uchwałę. W uroczystości pogrzebowej zastrzega się równy udział wszystkim Stowarzyszeniom akademickim a udział ten normuje się w następujący sposób: 1) Sznury od całunów na przestrzeni później wskazać się mającej, nieść będzie dziesięciu akademików, 5 krakowskich, 5 lwowskich, których komitetowi wykonawczemu z pośród reprezentantów Stowarzyszeń akademickich, wskażą Rektorowie uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego. 2) Reprezentacja każdego ze Stowarzyszeń akademickich, które zgłosi się do komitetu wykonawczego — a więc: Reprezentacja Czytelni akademickiej, która zgłoszenie to już przesłała i będzie miała wyznaczone miejsce w pochodzie pogrzebowym, a sposób w jaki ta reprezentacja w pochodzie weźmie udział, oznaczy komitet wykonawczy. 3) Komitet uchwalił wreszcie, że począwszy od stóp Wawelu aż do katedry, zwłoki Wieszcza nieść będzie młodzież akademicka, jeśli z pośród dziewięciu stowarzyszeń, t. j. Czytelni akademickiej — Chóru akademickiego — Biblijoteki medycznej — Hromady akademickiej — Kółka prawniczego — Kółka filolologicznego — Kółka estetycznego i Towarzystwa bratniej pomocy — delegować do tego będzie prezesów, wice-prezesów i sekretarzy poszczególnych Stowarzyszeń, którym w takim razie komitet przyznaje prawo kooptowania do tego zaszczytu delegatów polskiej młodzieży wyższych zakładów naukowych, krajowych i zagranicznych.

* * *

„Czytelnia dla kobiet“ we Lwowie uchwaliła wysłać na uroczystość narodową pogrzebu Mickiewicza delegację z wieńcem od ogółu kobiet polskich. Ponieważ wieniec ma być ofiarowany nietylko od członków Czytelni, lecz w imieniu ogółu kobiet, pożądanym byłby najliczniejszy współudział kobiet. W razie gdyby składka przewyższała o wiele wartość okazałego wieńca, Czytelnia rozporządzi pozostałą kwotą na jakikolwiek cel humanitarny, najbardziej odpowiadający ideałom, które przyświecały dążeniom wielkiego poety. Datki nadsyłać należy do „Czytelni dla kobiet“ ulica Halicka l. 10 we Lwowie.

Dnia 15 b. m. odbyło się w szkołach rolniczych w Dublanach walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Tow. gospodarskiego, do którego udziału został zaproszony i Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych. Zjazd włościan pomimo niepogody był nader liczny. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa oddziału p. Adolfa Wiesiołowskiego, przeczytaniu protokołu i zdaniu sprawozdania przez sekretarza p. Zielonkę, uchwalono wysłać na uroczystość pogrzebu Adama Mickiewicza w Krakowie reprezentację, złożoną z prezesa oddziału i jednego z włościan z wieńcem kwiatów polnych i wybrano włościanina i członka zarządu Kółka rolniczego w Dublanach p. Franciszka Daleckiego. Koszta podróży p. Daleckiego pokrywa z swych funduszów Rada oddziału.

* * *

Ludność Rzeszowa, jako nawskróś polska, jednoczy się w tak ważnej chwili z resztą kraju i pragnie najgoręcej uczcić godnie pamięć wielkiego wieszcza. Na wezwanie ludzi dobrej woli, w dniu 2 czerwca 1890 zawiązał się komitet celem pośredniczenia w spełnieniu tego życzenia ludności Rzeszowa i zakreślił na dzień pogrzebowy ś. p. Adama Mickiewicza na razie następny program:

1) Odbycie solennego nabożeństwa za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza; 2) Złożenie przez delegację wysłać się mającą wieńca na trumnie wieszcza: od matek i dziewic Polek i od ludności Rzeszowa; wreszcie 3) urządzenie odczytu dla szerszego koła publiczności i rozdanie książeczek pamiątkowych, odnoszących się do dziejów ś. p. Adama Mickiewicza.

Towarzystwo pedagogiczne oddziału rzeszowskiego, wysyła na pogrzeb zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa trzech delegatów.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 21 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Alojzego Gonzagi. — Urodzony w Lombardji, w zamku Kastyljo z ojca margrabiego Ferdynanda, spokrewnionego z domem książąt Mantuańskich. W 16 roku życia wstąpił do nowicjatu zakonu Jezuitów. Po sześciu latach wzorowego życia zakonnego, oddał ducha Bogu, w Rzymie r. 1591, zostawując światu doskonały przykład chrześcijańskiej pokory i oderwania się od rzeczy ziemskich.

Kalendarz. Dziś św. Alojzego Gonzagi; jutro: św. Paulina, biskupa.

Kalendarz historyczny. 21 czerwca 1529 roku: Odnowienie przymierza między Zygmuntem I. i Albertem pruskim. — 1791 roku: Fryderyk Wielki, król pruski, zaprzysięga Polsce przyjaźń. — 1863 roku: Bitwa pod Staciszkami, śmierć Pawła Suzina wodza powstańców.

Na wieniec od dzieci polskich dla Adama Mickiewicza złożyli w dalszym ciągu: Ewelinka, Zygmuś, Maniusia i Władziś Lisowscy 4 złr., Dzieci z zakładu p. Serwatowskiej 7 złr 20 ct, Marylka Z. 50 ct., Władysława 10 ct., Ewa 10 ct.

Antoni hr. Wodzicki, przewodniczący komitetu wykonawczego sprowadzenia zwłok Mickiewicza, wyjechał wczoraj wieczorem do Lwowa.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski zwołać ma w tych dniach nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, celem obmyślenia, w jaki sposób reprezentacja miejska ma się przyłączyć do obchodu Mickiewiczowskiego.

Senat akademicki Uniw. Jag. na posiedzeniu w dniu 16 b. m. rozwiązał akademicki komitet reprezentacyjny, wybrany na wiecu akademickim w dniu 2 b. m. Przyczyną rozwiązania było zwołanie z okazji pogrzebu Mickiewicza „Zjazdu“ młodzieży słowiańskiej do Collegium novum, w celu omawiania spraw młodzieży słowiańskiej. Zaproszenia na Zjazd rozesłane zostały do Towarzystw słowiańskich, pomimo, że komitet akademicki uchwały takiej nigdy urzędownie nie powziął, a o pozwolenie odbywania narad w gmachu uniwersyteckim władze akademickie wcale nie prosił. Zjazd został z nakazu Senatu akademickiego odwołany.

P. Adam Wroński, znany kompozytor, wydał nakładem tutejszej księgarni p. Krzyżanowskiego, marsz żałobny na fortepjan, poświęcony cieniom nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza.

Z zagranicy, jak się dowiadujemy wiele wybitnych osób prywatnych oraz Stowarzyszeń wysyła do Krakowa na uroczystość pogrzebową Mickiewicza wieńce metalowe z odpowiedniemi napisami. Wobec tego, pożądanem byłoby, aby Komitet wykonawczy uroczystości pogrzebowych postarał się u c. k. dyrekcji skarbowej w Krakowie o zwolnienie przeznaczonych na trumnę Wieszcza wieńców od cła granicznego. Wątpić nie można, że odnośne władze nie odmówią komitetowi swego poparcia.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ zamierza wziąć w swe ręce urządzenie tegorocznego obchodu „Wianków“, porozumiawszy się w tej sprawie z p. Mądrzykowskim. Myśl ta zasługuje na gorące poparcie krakowskiego społeczeństwa, które słusznie nie chce zerwać łączności z tą doroczną tradycyjną uroczystością.

Przyszły zeszyt „Świata“ poświęcony cały Mickiewiczowi i stanowić mający poniekąd pamiątkę z uroczystości przeniesienia zwłok Wieszcza do Krakowa, w osobnej okładce sprzedawać się będzie od dnia 28 czerwca we wszystkich księgarniach po cenie 1 złr. za egzemplarz. Numer ten przyozdobiony licznemi ilustracjami stanowić będzie odrębną całość.

Tarcza, którą wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki uchwalił złożyć na sarkofagu, gdzie spoczną prochy nieśmiertelnego wieszcza, będzie, jak się dowiadujemy, kopją tarczy rycerskiej, znajdującej się w muzeum ks. Czartoryskich, którą niesiono w czasie pogrzebu zwłok Tadeusza Kościuszki na Wawelu.

Trybuny dla publiczności, o których pisaliśmy we wczorajszym numerze *Kurjera*, urządzone będą przez pp. Korneckiego i Chmurskiego na Rynku i placu Matejki, nie kosztem 700 złr., jak to przez pomyłkę drukarską podaliśmy, lecz siedmiu tysięcy złr. Tak znaczne wkłady dają rękojmię, że trybuny odpowiednie będą wszelkim wymaganiom publiczności.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej urządza w dniu 1 lipca b. r. zjazd do kopalń Wielickich, z którego czysty dochód przeznaczony będzie na cele tego pożytecznego Towarzystwa.

Wycieczka krakowskiej straży ochotniczej, zapowiedziana na dzień 22 b. m. tj. w niedzielę, odbędzie się, z powodu niepogody, dopiero w przyszłym miesiącu.

Z c. k. austr. koleji państwowych. Generalna c. k. dyrekcja austr. koleji państwowych rozpisała ofertę na postawienie budynków, w celu rozszerzenia Zakładów warsztatowych na stacji Nowy Sącz. Koszta budowy w przybliżeniu wyniosą 111.000 złr. O warunkach, opisie i planach budowy, zasięgnąć można informacyj w biurze c. k. Dyrekcji ruchu w Krakowie lub w Sekcji konserwacji drogi w Nowym Sączu, a to w przepisanych godzinach urzędowych. Tamże otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty zapieczętowane, winny być wniesione najpóźniej w dniu *5 lipca 1890 do godziny 12 w południe*, w biurze c. k. Dyrekcji ruchu austr. koleji państwowych w Krakowie. Zwraca się szczególną uwagę, że tylko ci oferenci liczyć mogą na uwzględnienie swoich ofert, którzy w sposób wykluczający wszelkie wątpliwości, wykażą się z odpowiednich funduszów oraz uzdolnienia technicznego do wykonania w całości robót, o które się ubiegają.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 19 czerwca.

Hotel Saski: Konstanty Pawlikowski z Czudca, Henryk Turnau z Gaika, Kazimiera Godlewska z Markocic, Ignacy Bernardiner z Wiednia, Adam Miński z Homieńska, Gabrjel Czeczel z Kijowa, Karol Feliks Schlitegroll z Studtgartu, Henryk Flament z Paryża, Matylda Tabaczyńska z Poznańskiego, Jan Sliwiński ze Lwowa, br. Anna Konopka z Brnia, Jadwiga Jundziłł z gubernii Grodzińskiej, Marja i Helena Jelskie z gubernji Grodzińskiej, Karol Głębocki z Podwysokiej, dr. Franciszek Spira z Odessy.

Hotel pod Różą: Ludwika Przeździecka, żona notarjusza z Olkusza, Ignacy Wojnowski, administrator z Chrobrzy, Bronisława Lorentska, żona doktora z Radomyśla, Juljusz Slaski, obywatel ziemski z Król. pol., Marja Malinowska, wdowa po inżynierze ze Lwowa, S. Rappaportowa, żona inżyniera z Galicji, Juljusz Bykowski, profesor politechniki ze Lwowa, Stanisław Rutkowski, inżynier z Warszawy, Józef Fulasiewicz, urzędnik drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej z Warszawy, M. Chlebowska, żona inżyniera z Król. pol., hrabina Emilja Sobańska z Warszawy, Feliks Chwalibóg, obyw. z Król. pol.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W sobotę dnia 21 b. m.: *Baron cygański*, opera komiczna w 4 aktach Millöckera, oraz występ Baletu.

W niedzielę dnia 22 b. m.: *Sinobrody*, opera komiczna w 4 aktach Offenbacha, oraz występ Baletu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Budapeszt 20 czerwca. W Delegacji austrjackiej książę Kamil Starhemberg miał mowę godną uwagi: żądał rozbrojenia wojsk europejskich, bo wzrastające dążenia do powiększenia siły zbrojnej, coraz bardziej wzmagające się ciężary wojskowe przyprowadzają europejskie ludy do ruiny. Katastrofa może być tylko powstrzymana. Jeżelibyśmy ministrowi tym razem uchwalili to, co musi mieć, żeby wojsko było do walki sposobne, na przyszłych delegacjach przedłoży żądania sformułowane z jeszcze większą jasnością i otwartością. Być może, że mu i wtedy zatwierdzimy budżet, żebyśmy mogli dyktować Europie pokój i zainicjować ogólnym rozbrojeniem prawdziwy pokój. Wtedy dopiero będzie można siły finansowe zwrócić ku innym celom, starać się rozwiązać kwestję socjalną, umniejszyć podatki. I do tego też trzeba dążyć, nawet gdyby jako konieczny warunek postawiono nam pożyczkę w wysokości 100 albo 120 miljonów.

„Rozbrojenie musi wreszcie nastąpić. Inne państwa Europy także nie mają środków, żeby módz przez dłuższy czas znieść dzisiejsze naprężenie wojskowe. Im później, tem będzie gorzej. Obawiam się, mówił mowca, żeby nie przyszło do tego, iż dopiero straszna wojna doprowadzi do rozbrojenia. Mamy zupełną ufność w pokojową politykę ministra i naszych sprzymierzeńców. Oni powinni zainicjować ogólne rozbrojenie“.

Chlumetzki nie może się zgodzić na idealne stanowisko, na jakiem stoi poprzedni mowca. Będzie wprawdzie głosował za przedłożonym budżetem, korzysta jednak ze sposobności, ażeby przestrzedz przed dalszemi żądaniami właśnie w interesie siły monarchji. Niektóre oświadczenia ministra wywrą na ludności wrażenie wprost przygnębiające.

Ażeby położenie finansowe państwa ustalić, koniecznie trzeba usunąć uciskające wszystkich podatki, przedewszystkiem zaś naszym celem powinno być uregulowanie waluty. Europejska katastrofa wśród kursu przymusowego dla Austrji stanowiłaby o odebraniu pieniędzom wartości na zawsze. Do takiej wojny przystępować z gospodarstwem asygnatowem znaczyłoby tyle, co absolutna ruina siły zbrojnej.

Na pełnem posiedzeniu Delegacji węgierskiej przyjęto budżet ministerjum finansów. Komisja węgierskiej Delegacji zastanawiała się nad projektem dotyczącym zarządu Bośnji i Hercogowiny. Mowcy konstatowali ciągły ekonomiczny rozwój okupowanych prowincyj.

Budapeszt 20 czerwca. Tutejszy serbski konsul jeneralny złożył wczoraj ustne zapewnienie, że Serbja postanowiła dotrwać wiernie w stosunkach przyjaznych, nie posunie się do represaljów. Stwierdza się wiadomość, że Risticz w najbliższym czasie uda się do Wiednia. Cel polityczny jednak jest wyłączony.

Paryż 20 czerwca. Deputowany Deloncle zawiadomił pisemnie Ribota, że zamierza interpelować w Izbie rząd, o położenie Zanzibaru wskutek angielsko-niemieckiego układu i protektoratu Anglji. Deloncle przypomina, że Anglja i Francja podpisały w roku 1862 oświadczenie, w którem przyrzekły wzajemnie nie przedsiębrać nigdy zamachu na niezawisłość Zanzibaru. Niemcy przyłączyły się do tej ugody w roku 1866.

Rzym 20 czerwca. „Riforma“, organ Crispiego, oświadcza, że angielsko-niemieckie układy nie dotykają bynajmniej Włoch.

Londyn 20 czerwca. Salisbury oświadczył w Izbie wyższej, że ustąpienie Helgolandu nastąpiło bez zapytywania się Helgolandczyków. Głosowanie ludowe sprzeciwia się tradycjom Anglji.

Sofja 20 czerwca. Proces apelacyjny w sprawie Panicy już się rozpoczął. Jeneralny prokurator żąda żeby oskarżonych pretensje odrzucić.

Bruksela 20 czerwca. Minister spraw zagranicznych Chimay obejmie miejsce hr. Jonghe d'Ardaye jako belgijski poseł w Wiedniu.

Madryt 20 czerwca. Stan zdrowotny w Walencji nie zmieniony. Epidemja nie robi postępów. O jej charakterze są rozmaite opinje. Ludność jest spokojna, nie wierzy w grasowanie cholery.

Poznań 20 czerwca. Policja toruńska zaaresztowała urzędnika zarządu twierdzy Przemyśl, który w roku 1887 ukradł z tamtejszej kancelarji 43 plany i sprzedał je Rosji.

Petersburg 20 czerwca. Doniesieniom dzienników, jakoby w Taszkencie panowała choleryna, z urzędowej strony jak najformalniej zaprzeczają.

Wiedeń 20 czerwca. Usposobienie giełdy ostrożne. Akcje kredytowe 303, Akcje Länderbanku 231·25, Renta złota 103·15, Renta majowa 88·65.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 czerwca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	85	50	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	89	05	$4^1/_2$% Obl. Poż.		
4% złota.	109	20	kraj. galic..	—	—
5% pa. nie.	101	25	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	966	—	Za.kr. z 36-l.	—	—
„ kredytowe	302	30	$4^1/_2$% Listy zas.		
Londyn	117	10	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	31½	Akc. Länderb..	230	50
Dukaty	5	56	„ kol. Kar.-L.	200	12
Marki	57	57½	„ „ lw.-czer.	230	50
5% Ren. w. pap.	99	37½	„ „ połudn..	138	—
4% „ „ złota	108	10	Ruble	134	—
Losy prem. w..	133	25	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 19 czerwca.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Bank. austr....	173	80	4% Lis. lik. pol.	—	—
Krótki Wiedeń	173	70	Ak. kol. Kar. L.	87	—
Banknoty ros..	233	80	austr. kred.	165	25
5% Lis. zas. pol.	67	70	Ultimo Ruble.	233	50

JAK W ŻYCIU.

73) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— A jednak było to świętą prawdą! Teraz bankier spędzał niemal po pół dnia w Passy. Praca, interesa, sprawy najważniejsze, wszystko przestało istnieć dla niego. Myślał li o Florencji. Każdego popołudnia przybywał do Passy z tem postanowieniem, że ujmie Florencję za ręce i powie: — „Kocham cię... Chcesz być moją żoną?“ — Potem milczał, pokonany nieśmiałością nie do przezwyciężenia. Ten człowiek z sercem dziewiczem, z życiem spędzonem w pracy, nie w bezmyślnej rozpuście, nigdy dotąd nie kochał, to też miłość go niemal przerażała, niby mistrz surowy. I on wprawdzie spostrzegał, że się Florencji podoba, że najmilej spędza ona godziny w jego towarzystwie. I to się jednak zdarzało, że nagle posępniała i stawała się dziwnie zimna, milcząca, jakby chciała przepaścią od niego się odgrodzić. Alicja dochowała wiernie tajemnicy swojej przyjaciółce, Roland zatem nic nie wiedział o skrytych powodach, które skłaniały sierotę do takiego postępowania. — Niepojęta dziewczyna! — myślał nieraz, — Kokietka najbardziej wyrafinowana, nie mogłaby gorzej drwić ze mnie, a jednak ona nie jest wcale kokietką. Jej oczy patrzą nadto szczerze, jej całe zachowanie się nadto uczciwe. Odgadła, że ją kocham i czasem zdawać by się mogło, że mnie prawie nienawidzi, tak się lęka, żebym jej nie zaczął mówić o mojej miłości. Nie należy przecież do rzędu tych kobiet, które to coś obiecują, to znowu się cofają, powodując się li chwilowym kaprysem, i dla przyjemności podniesienia do szału miłości, którą w sercu naszem wzbudziły...

Dnia tego Roland udał się piesze do Passy zaraz po drugiem śniadaniu. Jak zwykle, biegł niemal, pędzony trawiącą go niecierpliwością. Florencja czytała; jej ładna twarzyczka nagle się rozjaśniła, gdy zobaczyła wchodzącego swojego przyjaciela.

— Jak to ładnie, żeś pan przyszedł tak wcześnie! — zawołała.

— Więc na prawdę nie nudzę pani zbytecznie?

— Chcesz mnie pan wyciągnąć na komplement? Otóż na złość nie będziesz go miał! Teraz muszę podziękować za moje cudowne kwiaty. Dziś rano przybyły z Nicei. Patrzaj pan, jakie wonne i świeże!

Kwiaty były jedynym przedmiotem, którym pozwalał sobie Roland Florencją obdarzać. Dwa razy w tygodniu ogrodnik w Nicei, artysta w swoim rodzaju, przysyłał jej pełny kosz, dobrany i ułożony malowniczo. Aby zrobić to mniej rażącem, że obcy młody człowiek ośmiela się czemś pannę obdarzać, Alicja przyznawała się do współki w tych posyłkach.

— Gdybyście wiedzieli, pan i twoja siostra, ile mi sprawiacie radości, tak mnie psując! — mówiła dalej swoim słodkim, melodyjnym głosikiem. — To tak dobrze, tak przyjemnie czuć, że nas ktoś kocha i nam we wszystkiem dogadza.. Jestem taką samą na świecie..

Usiadł obok niej. Słysząc te słowa, o mało mu się serce nie rozdarło.

— Samą na świecie? — żywo zaprotestował. — Czyś pani ślepa, czy niewdzięczna, żeby się skarżyć w ten sposób? Czyż nie masz twego *„home“* w moim *„home“*, rodziny w mojej rodzinie? Gdy raczysz złączyć się z nami, czyż nie czujesz, że nam z sobą przynosisz radość i wesołość?

Głos drżał Rolandowi. Florencja pobladła. Przymknęła oczy, szepcąc:

— Oh! milcz pan, przez miłosierdzie Boże!

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.